Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Rok XXXVIII — Nr. 5. Maj 1930.



Echo z Afryki

Czasopismo ilustrowane dla poparcia misyj katolickich w Afryce

---

Wydawca:
Sodalicja św. Piotra Klawera
(Klawerjańska).

ECHO Z AFRYKI,

katolickie ilustrowane czasopismo misyjne, błogosławione przez Papieży Leona XIII, Piusa X, Benedykta XV i Piusa XI, wychodzi w języku polskim, włoskim, francuskim, hiszpańskim, angielskim, niemieckim, czeskim, słoweńskim, węgierskim i chorwackim.

WYDAWCA: Sodalicja Klawerjańska.

Cena rocznie 2.50 Złp., 2 M., 60 am. cts. Ofiary na misje afrykańskie można przesyłać do podanych poniżej filij, albo wprost do gen. Kierowniczki Sodalicji Klawerjańskiej w Rzymie: Roma (23), via dell'Olmata 16.

Cena pojedyńczych numerów 20 gr.

Adresy filij i biur Sodalicji Klawerjańskiej:

Warszawa, ul. Warecka m. 5. — **Kraków,** ul. św. Marka 25. — **Poznań,** ul. Szymańskiego 6. — **Wilno,** ul. Zamkowa 19. — **Częstochowa,** ul. Panny Marji 73. — **Krosno,** (Małopolska). — **Kielce,** p. Marja Kasperska, ul. Śniadeckiego 16 m. 8. — **Siedlce,** p. Jan Sapieha, ul. Warszawska 10. — **Gniezno,** p. Anna Potulna, Mieczysława 1. — **Bielsko,** Piłsudskiego 7. — **Łódź,** p. Ignacy Dubas, ul. Przędzalniana 55. — **Lwów,** p. Fedaszówna, ul. Zadwórzańska 89, albo p. Berezowski Józef, ul. Kurkowa 65. — **Wrocław**, Hirschstrasse 33. — **Zug,** (Szwajcarja), ul św. Oswalda 15. — **Ameryka,** Sodality of St. Peter Claver, 3624 West Pine Blvd, **St. Louis Mo** Adres domu głównego: **Rzym,** Sodalizio di S. Pietro Claver. Roma (23), via dell'Olmata 16.

Numer konta P. K. O.: Warszawa 1.188 — Kraków 142.248. — Poznań 200.015. — Wilno 80.954.

OFIARY NADESŁANE

w miesiącu styczniu 1930 roku.

Na Misje afrykańskie w ogólności: 9768.92 zł.; 43,80 $; 15 lir.
Na Msze św.: 1525.24 zł.; 61.15 $; 19.25 lir.
Dla dotkniętych głodem: 11.227.25 zł.; 3 $.
Dla trędowatych: 151.75 zł.
Na wykup niewolników i podarki chrzestne: 2.673.90 zł.; 31 $.
Dla dzieci murzyńskich: 415.96 zł. 1 $.
Na kształcenie Seminarzystów: 1.973 zł.; 50.50 $.
Dla katechistów: 974.30 zł.; 58.50 $.
Na „Chleb św. Antoniego“: 1.396.42 zł.; 28.50 $.
„Liga dzieci dla Afryki“: 134.63 zł.
Na poszczególne Misje i cele: 2.108.94 zł.; 227 $.
Na Prasę afrykańską: 598.75 zł.

Kongres Eucharystyczny w Kartaginie.

„Chwała i dziękczynienie bądź w każdym momencie Jezusowi w Najświętszym Boskim Sakramencie!" — Kilka dni już tylko dzieli nas od otwarcia światowego Kongresu Eucharystycznego w starożytnem mieście afrykańskiem, Kartaginie; krótkich dni — od owych triumfów, jakie wiara nasza święta w tajemnicy Najświętszego Sakramentu Ołtarza odniesie w tej tak drogiej nam części świata. Kto z nas nie pragnąłby wziąć udziału w tym Kongresie, dotknąć stopą ziemi, co przez kilka lat dała schronienie Bożemu Pacholęciu, a którą my usiłujemy złożyć całą u stóp Chrystusa Króla?

I w naszej Polsce znajdą się jednostki, którym warunki dozwolą wprowadzić w czyn to pragnienie, ale to będą tylko jednostki. Przeważna część naszego narodu musi się tego wyrzec. Otóż do tych to Czytelników naszych, którzy choćby pragnęli udać się na Kongres w Kartaginie, uczynić tego nie mogą, zwracamy się ponownie z gorącą odezwą, której daliśmy już wyraz w osobnej ulotce, z propozycją która, da Bóg, w sercach Przyjaciół Afryki z jak najżywszym spotkała się oddźwiękiem:

Weźmy udział duchowy w tym Kongresie Eucharystycznym!

A w jaki sposób? Przedewszystkiem pośpieszmy do Kartaginy na skrzydłach modlitwy. Niechaj w dniach od 7 do 11 maja popłynie z serc naszych pod stropy żarliwa korna prośba za ten biedny lud afrykański, aby Pan Jezus w Najśw. Sakramencie Ołtarza błogosławić mu raczył, by go pociągnął, a rychło, do Boskiego Swego Serca. A potem złóżmy w tych dniach — na pamiątkę Kongresu —

jałmużnę na *Prasę afrykańską*, na afrykański katechizm, na Pismo święte w afrykańskim języku. Toć, jak już zaznaczyliśmy w wyżej wspomnianej ulotce — obok Ciała i Krwi Pańskiej niemasz zdrowszego pokarmu dla duszy nad czytanie ksiąg świętych.

Niechby każdy złożył choć małą ofiarkę, jeśli go nie stać na większą: „ziarnko do ziarnka, a zbierze się miarka". Dar zaś ten, z serca złożony, uświęcony, udoskonalony modlitwą, o coraz to większy kult Eucharystji świętej w Afryce, ucieszy Boskiego Więźnia miłości, a dla nas samych ściągnie obfite błogosławieństwo Niebios.

Niech żyje Jezus w Najświętszym Sakramencie Ołtarza!

Kraje misyjne i samochody.

Nasz krótki artykuł w Nr. 3 Echa z Afryki, omawiający potrzebę samochodów na usługi apostolskie w Misjach, ucieszył misjonarzy. Wielu z nich porusza tę kwestję w listach do Sodalicji św. Piotra Klawera i prosi, by im pomóc do sprawienia tego szybkiego środka komunikacji, który stał się niezbędnym w okolicach, w których warunki drogowe na to pozwalają. Oto trzy listy, które otrzymaliśmy w tej sprawie.

Najpierw list Ks. Biskupa Birraux, Ojca Białego, wikarjusza apostolskiego Tanganiki.

„Jeden z Waszych czytelników, którego żywo obchodzą sprawy misjonarzy, radzi z powodów, którym trudno nie przyznać słuszności, by raczej używać motocyklu niż samochodu osobowego lub ciężarowego przy objazdach misyjnych placówek.

W rzeczywistości samochód uchodzi jeszcze za zbytek, a motocyklem można osiągnąć tę samą szybkość jazdy... Tak, to prawda, ale misjonarz nie znajdzie w podróży zajazdu ani hotelu. Musi zabrać z sobą namiot, łóżko polowe, ołtarz przenośny — bieliznę, żywność i nawet najpotrzebniejsze przybory kuchenne. Nie jest to bynajmniej zbytek, lecz tylko to, co jest zupełnie niezbędne dla zdrowia i pracy... Jeżeli się odbywa podróż motocyklem, trzeba szukać tragarzy, o których teraz coraz trudniej. Przytem jest się zależnym od tragarzy tak, że można przebyć tylko jakieś 25 do 30 km. drogi dziennie.

Jeżeli czasem misjonarz chciałby się obyć bez tragarzy i udaje się sam od jednej stacji do drugiej, może popaść w kłopotliwe położenie. Wtenczas trzeba spędzić noc w gąszczach, bez żywności i posłania — tak jak mi się to niedawno wydarzyło... Motocyklem można się ostatecznie posługiwać, bo zawsze to lepiej niż iść pieszo, ale zaleca się zaniechać go, skoro tylko drogi są dostępne dla samochodów osobowych lub ciężarowych. Nastąpi to właśnie wkrótce w wikarjacie Tanganiki. Wtenczas, gdy tylko zdobędę potrzebne środki, zamienię napewno mój motocykl na auto ciężarowe... Będę mógł w niem przenocować, jeżeli mnie noc zaskoczy wśród gąszczy... Mówię wyraźnie o samochodzie ciężarowym, gdyż automobil luksusowy nie wchodzi dla nas w rachubę.

Kto mi pomoże do sprawienia tego środka komunikacji, tak cennego dla apostolstwa, będzie miał przed Bogiem zasługę, że oszczędzi mi nieobliczalną stratę czasu — t. j. 3 miesiące na objazd całego Wikarjatu — i niewypowiedzianych trudów...

W. O. Rudler, z Kongregacji Ducha Świętego, misjonarz z Kilimandżaro, pisze:

Obyście znaleźli wiele dusz miłosiernych, któreby odpowiedziały na wasze gorące wezwanie w sprawie samochodów dla misjonarzy! Są one teraz wszędzie w Afryce w użyciu. Rząd postarał się o dobre drogi. Tutaj, w obwodzie Tanga, jeżdżą samochodem wszyscy, nawet biedni plantatorzy i Indjanie, podczas gdy misjonarz musi chodzić pieszo jak przed 25 laty. Niektórzy z plantatorów zlitowali się nade mną, widząc, jak wśród piekącego żaru odbywam pieszo apostolskie podróże. Zapoczątkowali składkę celem sprawienia mi małego ciężarowego samochodu, któryby mnie szybko przewoził do szkół. Ale datki wpływają bardzo powoli. Gdyby tak przyjaciele misyj przesłali Stowarzyszeniu św. Piotra Klawera hojne ofiary na rzecz skromnego samochodu dla biednego misjonarza z Mlingano! Oddaję tę sprawę pod opiekę świętemu Patronowi Czarnych... [1])

Z kolei Biskup Hennemann, prefekt apostolski Centralnego Kraju Przylądk., kreśli te słowa:

[1]) W tym samym liście gorliwy misjonarz donosi nam, że 28 października roku przyszłego obchodzi 25-letni jubileusz kapłaństwa.

Po przeczytaniu w Echu z Afryki waszego artykułu, tyczącego się samochodów, powiedziałem sobie: Czy ja, który posługuję się oddawna samochodami, nie powinienbym, dla dobra sprawy, dołączyć na ten temat od siebie kilku uwag? A więc posłuchajcie: W maju 1924 r. zostałem niespodziewanie kierownikiem automobilu. Kilku przyjaciół, wzruszonych memi długiemi i uciążliwemi podróżami wśród żaru południowej Afryki, ofiarowało mi używane auto. Oddawna już byłem przekonany o użyteczności wozu tego rodzaju, ale z powodu, z którym się muszą liczyć wszyscy misjonarze (pusta kasa), nie myślałem nigdy o nabyciu go...

Nareszcie więc byłem w posiadaniu samochodu. Chociaż nie był elegancki, zdawało się, że będzie mógł jeszcze oddawać usługi. Niestety, wkrótce przekonałem się o mylności mego sądu. Ponieważ nasza Misja nie mogła sobie pozwolić na utrzymanie szofera, próbowaliśmy wszyscy trzej naszych zdolności szoferskich. Wóz nie zdradził nigdy tajemnicy, ile wycierpiał skutkiem naszego niedoświadczenia. Nie omieszkaliśmy zdać sobie niedługo sprawy z tego, że samochód posiadał już wiele wad starości, nie usuniętych naszemi nieudolnemi próbami. Wkrótce „lekarz samochodu" za bardzo zaważył w mych miesięcznych rachunkach. Co więcej, niektóre z tych nabytych niedomagań okazały się nieuleczalnemi. Powoli samochód nawykł do posuwania się w tył, zamiast naprzód, zwłaszcza w chwilach wjazdu na strome pochyłości. Nie było to wcale przyjemnem... Pewnego dnia uratowałem sytuację tylko przez skierowanie wozu ku skalistej ścianie, w ten sposób i koń i jeździec wyszli bez szwanku. Ale gdy powtórzyłem ten sam manewr w Karroo, gdzie w sąsiedztwie nie było skały, wstrzymałem nagle maszynę i zostałem odrzucony w tył, w próżnię. I znowu udało nam się obu wyjść cało... Jednakże zacząłem powątpiewać o wartości mego wozu i postanowiłem z nim się rozłączyć, zanim doznamy tak on jak i ja zbyt poważnego uszkodzenia.

Cóż zrobić teraz, gdy zrozumiałem dobrze użyteczność samochodu w pracy misjonarskiej?... Czyż miałem ponownie próbować, wybrnąć z kłopotu małym kosztem? Och! nie... Reparacje, za które trzeba było płacić, pochłonęły tak wiele, że utrzymanie tak starego gratu nie można nazwać oszczędnością. Wystarczyło mi to jedno doświadczenie. To też odtąd nigdy już nie radziłbym nikomu

kupna używanego samochodu... Ale skąd znaleźć pieniądze na nową maszynę? Postanowiłem urządzić składkę, co przeprowadziłem z tak pomyślnym wynikiem, że już w kwietniu, 1925 r. mogłem zakupić nowy samochód. Niemożliwem opowiedzieć w kilku słowach to, czego dokonał nasz dobry „Dodge", chociaż nie obyło się bez wypadków. W ciągu tych 4 $^1/_2$ lat przebył więcej niż 23.000 mil angielskich (mila angielska równa się 1·6 km), ja sam przebyłem około 1500 km.

Podzielam więc zupełnie zdanie, wyrażone w Waszym artykule w Echu z Afryki, że powinno się koniecznie stawić więcej samochodów do rozporządzenia misjonarzy. Niepraktycznem byłoby jednak sprowadzać je wprost z Europy lub Ameryki do Afryki. Niech ludzie miłosierni dostarczą misjonarzom środków na sprawienie samochodów, by oni sami osądzili, jaka marka odpowiada najwięcej warunkom terenu tych okolic, które zamieszkują. Wozy używane nie są nieraz warte wysokich kosztów przewozu i cła.

A ponieważ biskup misjonarz ma zawsze na sercu mnóstwo życzeń, nie chciałbym zakończyć rozprawy na temat samochodów bez wyznania Wam, że ja sam pragnąłbym mieć dla siebie dwa: jeden dla Ojca, wizytującego nieustannie i niezmordowanie katolików, rozproszonych w mej całej prefekturze, t. j. na terytorjum obszaru 108.602 km^2; dalej samochód ciężarowy dla naszego wiejskiego zakładu gospodarczego, skąd wysyłamy produkta 2 razy tygodniowo na dworzec, odległy o 3 km. Mój samochód zaczyna powoli odczuwać wszystkie odbyte podróże; jednakże nie nawykł jeszcze do cofania się zamiast do posuwania się naprzód.

Wszystkim hojnym dobroczyńcom i dobrodziejkom, którzy nam przyjdą z pomocą, dziękujemy serdecznie już teraz!...

Dary w naturze.

Jakże mile widziane są w krajach misyjnych, gdzie brak wszystkiego, bo niema tam ani przemysłu ani handlu, a misjonarze, zajęci cały dzień krzewieniem wiary, mimo najszczerszych chęci, nie znajdują wolnego czasu, aby własnym przemysłem sporządzać przedmioty, które im są potrzebne! Listy z Afryki do Sodalicji św. Pio-

tra Klawera zawierają nieraz gorące podziękowania za otrzymane dary. Brak miejsca przeważnie nie pozwala drukować tych prostych wzruszających słów wdzięczności. Jako przykład dajemy wyjątek z listu S. Georginy, Franciszkanki z Calais, misjonarki w kraju Gallasów.

„Trzy paki darów nadeszły w dobrym stanie. Figury świętych sprawiły wiele radości. Ustawiłyśmy je natychmiast, jedną w sypialni Sióstr, drugą w pokoju szkolnym na czas miesiąca Najśw. Marji Panny. Suknie, kotary, materjały przydały się bardzo i jeszcze



Wystawa w Częstochowie.

się przydadzą. Z wielu poszyłyśmy ubrania dla chłopców i sukienki dla dziewcząt, którzy wprost szczycą się nowemi strojami. Nie zapomniałyśmy również o potrzebach kaplicy. Z haftów zrobiłyśmy dwa nakrycia na ołtarz. Stare płótno użyłyśmy dla chorych, których dzięki temu możemy obecnie dokładniej opatrywać. Jednem słowem, przydało się wszystko bez wyjątku, nawet płachty z opakowania służą jako ochrona dywanów w kaplicy, które są już podniszczone. Bóg zapłać za puszkę kakao! — Przy wypakowywaniu łzy napływały

mi do oczu, a z serca, przepełnionego wdzięcznością, zaniosłam do Boga modlitwę za wszystkich dobroczyńców, którzy przysłali nam tyle cennych przedmiotów. Ponieważ rok jest ciężki i przykry, odczuwamy w dwójnasób Opatrzność Bożą i doznane dobrodziejstwa.

Bądźmy świętymi...

Wikarjat apostolski Dolny Niger.

Ksiądz Biskup Shanahan — z Kongregacji Ducha Św. — wikarjusz apostolski o swej „Kampanji apostolskiej".

Nowe ustawy szkolne zagrażają naszemu całemu systemowi szkolnemu. Jeśli nam się uda stworzyć dobrą i dość obszerną Szkołę normalną dla wykształcenia sobie naszych nauczycieli, wszystko się powiedzie. Zdobylibyśmy młode siły wiele lepiej przygotowane niż obecni nasi kochani katechiści. Ta nowa trudność, jeżeli ją mężnie przezwyciężymy, przyniesie znaczne korzyści naszej Misji w zakresie wykształcenia tak religijnego jak świeckiego. Rozpoczęliśmy stawianie nowej szkoły, prosząc Opatrzność, aby nam zesłała środki potrzebne na budowę. Liczymy na to, że po kilku latach będzie co najmniej 100 młodych ludzi w tej instytucji. Mamy 1300 placówek i potrzeba nam 2000 nauczycieli i katechistów. Rozstrzyga się teraz przyszłość Misji. Szkoła jest podstawą naszego planu ewangelizacyjnego, który dotąd dobre dawał wyniki. To jest niezawodnie jedna z przyczyn, dla których szatan na nas się miota. Zło jednak, które pozornie wyrządza, obróci się za łaską Bożą na dobro. Niechaj dowiedzą się czytelnicy „Echa" o naszej nędzy materjalnej, a przedewszystkiem niechaj się modlą i proszą innych o modlitwę za nas, abyśmy uratowali od pogromu biedne skromne szkółki misyjne. Modlitwa dopomoże nam dźwigać brzemię nasze wspólnie ze Zbawicielem, idąc za Nim drogą krzyżową, którą ryje dotąd w żywych członkach Swego mistycznego ciała. Gdyby wszystkie dusze chrześcijańskie cierpiały w doskonałej łączności z Chrystusem, nawrócenie świata wnetby się dokonało. Świat wygląda gorliwszej współpracy ze Zbawicielem, aby zostać zbawionym. Całe zastępy nie wejdą do nieba dla tego, że my nie czyniliśmy tego, czego Bóg chciał od nas, aby tamci mogli korzystać z owoców Jego męki. O! prośmy Boga o tę największą, najosobliwszą łaskę, jakiej możemy pra-

gnąć, łaskę zostania świętymi „sancti estote” przez Chrystusa żyjącego w nas: vivit in me Christus.

A my ze swej strony nie przestaniemy modlić się za dobroczyńców, którzy są zarazem i dobroczyńcami samego Chrystusa Pana, gdyż wszystko, cokolwiek dajemy biednemu, Jemu jest dane...

Zbawczy deszcz.

Prefektura apostolska Kubangi w Angoli.

— „Proście a otrzymacie, szukajcie a znajdziecie, pukajcie a będzie wam otworzono” — mówi Zbawiciel nasz. Co dnia dusze wierzące stwierdzają od nowa prawdziwość i potęgę tych słów. Oto nowy dowód, wyjęty z listu Ks. Biskupa Keilinga pref. ap.

Powróciłem do Misji w Galangue (M. Boska z Pompei) w ostatnich dniach stycznia. Zastałem przygnębienie na całej linji. „Pomrzemy z głodu, deszczu nie widać. Cztery już razy sialiśmy kukurydzę i fasolę, lecz żar słońca wszystko wypalił. Za dwa miesiące nadejdzie pora sucha... Chyba rozejdziemy się po innych okolicach i będziemy żebrać pożywienia tam, gdzie je jeszcze posiadają“...

„Otóż nie — moje dzieci, nie rozejdziecie się. Zabierzemy się do modlitwy i to z całą tym razem ufnością. Rozpoczniemy zaraz dziś nowennę mszalną do św. Teresy od Dzieciątka Jezus, a pozatem udamy się także do naszej Dobrodziejki z Rzymu, do Marji Teresy Ledóchowskiej. Wiecie, że ona jest w niebie i z pewnością wstawi się za nami”.

Odprawiliśmy nowennę. Co rano o 6-tej cała ludność zbierała się w kościele, aby wysłuchać Mszy św. Nikogo nie brakło: przychodzili poganie i chrześcijanie — około tysiąc osób razem. Nowenna skończyła się dnia 11 lutego w święto M. Boskiej z Lourdes. Tego dnia miałem do nich ostatnią naukę: Dzieci moje, obżałujcie grzechy wasze, przeproście za nie Boga i ufajcie, ufajcie bez zastrzeżeń, całem sercem, całą duszą. Pewien jestem, że to w tym momencie nasza nieodżałowana Dobrodziejka pospołu ze św. Teresą ubłagały u M. Boskiej z Lourdes, że wstawiła się o cud do Swego Boskiego Syna! Jeszcze się ludzie nie rozeszli z kościoła, gdy niebo zaczęło się powoli zasnuwać gęstemi chmurami, a jakby chciało dać czas tej rzeszy, aby wróciła do domu bez przemoknięcia,

dopiero po półgodzinie spadł deszcz, deszcz dobroczynny, który padał cały dzień i całą noc. Opisać powszechną stąd radość niesposób! Pewien stary poganin, który dotąd za nic nie chciał porzucić swoich fetyszów, przyniósł mi tego samego dnia cały ich kosz i rzekł: teraz wierzę i chcę też zostać chrześcijaninem!

Dodaję z wdzięcznością, że od tego dnia mieliśmy deszcz aż do dziś, co pozwoliło posadzić jeszcze nieco patatów, tak, że biedni czarni nie umrą z głodu. Pewnie, że nędza jest i będzie niemała cały rok, ale główne nieszczęście jest zażegnane. I chociaż jeszcze obawiać się można niedostatku z powodu braku kukurydzy i fasoli, większość ludności jednak jest uratowana i ofiary tego dopustu — ufam, że nie będą liczne.

Zwlekałem z tą pocieszającą wieścią, aby móc napisać, że zbawczy deszcz z 11-go lutego trwał całe dwa miesiące.

Krótkie wiadomości z Misyj.

Biskup Thevenoud, ze Zgrom. OO. Białych wikarjusz apost. w Uaghadugu.

Z okazji świąt wielkanocnych doznaliśmy radości udzielenia Chrztu św. pewnej liczbie dorosłych. Za kilka lat liczba ta wzrośnie znacznie z powodu pomyślnego egzaminu katechistów, którzy ukończyli szkołę, przeznaczoną do ich zawodowego przygotowania. Jesteśmy bardzo zadowoleni z ich pracy. Są oni tak samo potrzebni jak kapłani krajowcy. Gdybyśmy mogli rozrzucić ich po całym kraju, ileż zdziałaliby dobrego! Odtąd corocznie wyjdzie ich ze szkoły po czteroletnim kursie około dwudziestu.

Biskup Pichot, ze Zgrom. OO. od Ducha Świętego, wikarjusz apostolski Majungi (Madagaskar).

Bardzo potrzebny i ważny jest nasz nowicjat Sióstr tubylczych. Dom jest na wykończeniu; 10 młodych postulantek oczekuje otwarcia, by rozpocząć naukę życia zakonnego. Jest to dla naszego tubylczego duchowieństwa niezbędne uzupełnienie; pragnęlibyśmy ułatwić im bezpośrednie działanie wśród kobiet. Kształcić je, przygotować do życia chrześcijańskiego, wychować do godności matek chrześcijańskich, oto cel, który chcemy osiągnąć zapomocą naszych małych Sióstr tubylczych; zarazem chcemy tym, które Bóg powołuje do doskonalszego życia, ułatwić drogę, by mogły iść za głosem Bożym w swem środowisku i nie były zależne od jakiejkolwiek kongregacji europejskiej. Działając w ten sposób, mamy silne przekonanie, że jest to zgodne z wolą Namiestnika Chrystusowego i św. Kongregacji Propagandy, ale zdajemy sobie również spra-

wę z trudności tego zadania. Dlatego prosimy o pomoc modlitwą i ofiarą.

Dodam jeszcze kilka słów o projekcie, który muszę bezzwłocznie wykonać! Chodzi tu o budowę wielkiego kościoła dla miasta Majungi. Nasze dwa obecne kościoły są zupełnie niewystarczające dla liczby czarnych chrześcijan, a żaden z nich nie nadaje się do rozszerzenia.

i w Port-Bergé jest rzeczą dokonaną, chociaż urządzenia pozostają jeszcze w zawiązku. Utrwalenie ich będzie dziełem tego roku i lat następnych, gdyż wymagają zawsze jeszcze nowych ulepszeń. Najważniejszem jest, by mieć wytkniętą drogę i trzymać się jej, by później nie potrzeba burzyć tego, coby się przeciwstawiało nieprzewidzianym ulepszeniom.



Trzeba mi więc pomyśleć o nowej budowli. Miasto ofiarowuje nam na ten cel piękny teren, to wszystko, co może uczynić. Ponieważ potrzebny nam jest kościół, liczący wewnątrz 60 m. na 20, wyniesie to podług cen za budowle w tym kraju bardzo znaczną sumę, którą musimy zebrać. Konieczna potrzeba zapewnienia naszym chrześcijanom nabożeństw katolickich i chwała naszego Boskiego Mistrza zmusza nas iść naprzód, jakiekolwiek napotkamy trudności. Pozwólcie nam liczyć na waszą pomoc!

Założenie nowych stacyj dla misjonarzy w Mandritsarze

Biskup Grimault, Kongr. Ducha Świętego, wikarjusz apostolski Senegambji.

Straciłem w ciągu 22 miesięcy dziewięciu Ojców a tylko dwóch nowych zajęło ich miejsce. Stan Misji jest w rozwoju. Nie mamy wyników liczebnych, któreby mogły iść w zawody z wielu innemi Misjami, ale też nie wszyscy pracują w tych samych warunkach i na tym samym terenie.

Pozwoliłem sobie nadać imię Marji Teresy dzwonowi, który przeznaczam do budującej się kaplicy, — na cześć zmarłej założycielki Sodalicji św. Piotra Klawera. Jest to Stacja, rzeczy-

wiście wzorowa, mogąca służyć za przykład całemu światu. Chrześcijanie budują kaplicę, dają swój czas, pieniądze i pragną prawdziwie porządnie zbudowanego kościoła. Pobożność ich jest ! wielka, komunikują często.

Wznosimy w Dakarze, ważnem mieście, stolicy generalnego rządu całej francuskiej Afryki zachodniej, kościół, który będzie katedrą. Obecnie mamy prowizoryczną kaplicę, dawną salę parafjalną, 8 m. długą. Z powodu korzystnego położenia Dakaru, jego ważności, z powodu licznych podróżnych, przybywających z południowej Afryki i Ameryki, chcielibyśmy wznieść świątynię wielką i wspaniałą, będzie ona pod wezwaniem Chrystusa Króla. Pragnąłbym w tym kościele posiadać kaplicę pod wezwaniem św. Piotra Klawera. Czy znajdzie się osoba, któraby nam do tego dopomogła? Św. Piotr Klawer powinien mieć należne sobie miejsce w katedrze w Dakarze, gdyż był Apostołem czarnych, gdyż jest opiekunem Sodalicji, poświęconej czarnym.

O. Steinmetz ze Zgrom. OO. Ducha Świętego Angola (Kongo Portugalskie).

Nasza nowa placówka w Sendi (Kwipungo), poświęcona Najśw. Sercu Jezusa, rozwija się powoli. Przed Wielkanocą udałem się tam, by odwiedzić misjonarza i cztery kaplice — szkoły w tych okolicach; w drodze powrotnej zapadłem na febrę.

Gdy miejscowość ta będzie połączona z drogą automobilową, to znaczy za rok lub dwa, będzie łatwiej skomunikować się z nią; na razie trzeba się zadowolić podróżowaniem w wózku boerskim. W Huili zajmujemy się tak my jak i Siostry zawsze czynnie internatami dla dzieci; nasza katolicka wioska, obejmująca około stu rodzin, dostarcza nam wychowanków w coraz większej liczbie. W pewnej odległości stąd utworzyły się trzy gminy dawniejszych rodzin z Misji z własną kaplicą i katechistą; wszystko to oczywiście przymnaża zajęć i obowiązków.

O. Jan Lazarewicz, z Tow. Jezusowego, Chingombe, Północna Rodezja.

Bóg zapłać stokrotnie za piękne koszulki, blankiety, paski, medaliki dla chłopców — cieszą się bardzo i modlą się codziennie za całą Sodalicję. Mamy w internacie obecnie 20 pupilów, a Siostry mają 16 dziewcząt w konwencie. U nas 28 kwietnia było piękne żniwo... Chrzty katechumenów. 86 czarnych dzieci Bożych weszło do Owczarni Chrystusowej, a 19 chłopców i dziewcząt ochrzczonych w słabości przystąpiło poraz piewszy do Stołu Pańskiego. Dziatki z bukietami kwiatów na piersiach cieszyły się nad wyraz przez cały dzień i jaśniały jak kwiaty w ogrodzie Bożym. Najpokorniej proszę przysłać nam łaskawie pocztą 200 książeczek z modlitwami, to jest: „Buku la Mapemphero" wydane przez OO. z Montfort i 42 obrazów Najśw. Serca Jezusa do szkół w wioskach murzyńskich. W dalekiej krainie murzyńskiej modlę się z murzynkami za Sodalicję. Z prośbą o modlitwy za nas wszystkich...

W intencji naszych Prenumeratorów i Dobroczyńców odprawiają Biskupi i Misjonarze afrykańscy około 500 Mszy św. rocznie.

Dom Matki Boskiej w płomieniach!

Wikarjat apostolski w kraju Gallasów.

Wyjątek z listu Ks. Biskupa Jarosseau, O. Kapucyna, wikarjusza apostolskiego.

Nasz mały kościółek w Djidjiga padł co dopiero ofiarą pożaru. Na szczęście zdołano uratować Przenajświętszy Sakrament i wszystkie przybory kościelne, ale sam budynek, ulepiony z gliny i pokryty słomą, zgorzał doszczętnie. Wiadomość ta była dla nas bardzo przykrą nie tylko z powodu ogromnej straty materjalnej, ale także i dlatego, że muzułmanie i innowiercy próbowali wykorzystać ten wypadek, rozgłaszając wszędzie, że gdybyśmy byli przyjaciółmi Bożymi, nie byłoby nas to nieszczęście dotknęło. Wobec takiej postawy nie pozostało nam nic innego jak tylko, idąc za przykładem świętego męża Joba, poddać się woli Bożej, która niewątpliwie dopuściła to nieszczęście, by nas wypróbować, ale może i dlatego, by cierpliwość nasza była nauką dla naszych przeciwników. Podaję poniżej, co nas naprowadza na taką myśl.

Godzinę przed pożarem, malutka, około 4 lat licząca córeczka jednego z naszych chrześcijan, imieniem Jan, wpadła nagle do chaty rodziców, wołając: „Dom Matki Boskiej stoi w płomieniach!" Matka chciała jej nakazać milczenie, ale dziecko nie przestawało powtarzać: „Dom Matki Boskiej pali się!" Dziewczynka, wyłajana przez matkę, że wygaduje takie niedorzeczności, wyszła z chaty, a zwoławszy swe małe towarzyszki, odezwała się do nich: „Znoście kamienie i zaróbmy glinę, by zbudować nanowo dom Matki Boskiej". Jak gdyby idąc za głosem jakiegoś tajemnego natchnienia, wszystkie te dziewczynki zbudowały nad podziw zręcznie maleńki domek, który nazwały domem Najśw. Marji Panny. Godzinę później, gdy pożar zniszczył nasz kościółek Wniebowzięcia Najśw. Marji Panny, rodzice zrozumieli zachowanie się dziecka i opowiedzieli nam o tem, przekonani, że Anioł z nieba natchnął dziecko i że zapewne sama Najświętsza Marja Panna chciała się upomnieć o kaplicę z kamienia, którąby stanęła na miejscu lepianki.

Może też przytem Najśw. Marja Panna natchnie jakie szlachetne, litościwe dusze, by dostarczyły potrzebnych funduszów na odbudowanie spalonego kościoła w Djidjiga. Ponieważ wchodzi tu w rachubę tylko skromna kaplica misyjna, wystarczyłyby 2 lub 3 tysiące złotych.

Jakież to piękne, że my, tak jak teraz w Kościele wojującym dzielimy pospołu krzyże i trudności, kiedyś w Kościele triumfującym tak samo dzielić będziemy mogli zwycięstwo, pomyślne wyniki i duszne zdobycze!

W. O. Józef Angerer
ze Zgrom. Synów Najśw. Serca.
Transwal — Afryka połud.

Kronika Sodalicji św. Piotra Klawera.

Warszawa: W dniu 5 stycznia w kościele Dzieciątka Jezus przy ul. Moniuszki odprawione zostało nabożeństwo z błogosławieństwem Najśw. Sakramentem. Kazanie misyjne wygłosił Ks. Dr. A. Cieślar. Czcigodny Kaznodzieja nawiązując do uroczystości Trzech Króli, przedstawił spełnienie się widzenia Izajasza proroka, który oglądał światłość wschodzącą nad Jerozolimą. W pamiętną noc Bożego Narodzenia „Światłość świata" — Jezus Chrystus — rozproszył ciemności zalegające ziemię. Od tej chwili znikają stopniowo mroki pogaństwa. Pierwsi misjonarze — Apostołowie, a za nimi ich następcy zanoszą jaśniejącą pochodnię wiary do najdalszych krańców świata. I myśmy w tym misyjnym pochodzie dotarli do Żłobka.

Za tę łaskę wiary musimy składać Bogu dziękczynienie a z podzięką zanosić modlitwę o światło wiary dla tej nieprzeliczonej rzeszy pogan, którzy jeszcze nie znają Boga prawdziwego.

„By przygotować podatny teren dla znojnej pracy misjonarzy, zraszajmy ugory pogańskie codziennym dżdżem modlitwy: „Przyjdź Królestwo Twoje!"

Wilno: W niedzielę dnia 8 grudnia o godz. 6 wieczór dzięki staraniom Przewielebnego Księdza Kanonika Adama Kuleszy oraz przy współudziale Księdza Prefekta Florjana Markowskiego odbył się odczyt w sali przy kościele św. Ducha. Odczyt był ilustrowany bogato przezroczami, a poświęcony był wyłącznie zapoznaniu ludności z misjami afrykańskiemi. Na wieść o odczycie Księdza Prefekta Markowskiego, sala wypełniła się po brzegi, nic dziwnego, gdyż ksiądz Markowski mówi zawsze prosto, szczerze, i gorąco, a co najważniejsze umie zaciekawić słuchaczy. W odczycie swym Wielebny Prelegent przedstawił życie murzynów w Afryce opierając się głównie na „Listach z podróży" — Sienkiewicza, z których to często cytował ciekawsze rozdziały. Po opisaniu zwyczajów i obyczajów afrykańskich mówił Ksiądz Markowski o zadaniach i działalności Sodalicji św. Piotra Klawera wogóle, a w szczególności na terenie miasta Wilna. Drugą część odczytu stanowiły przezrocza z życia afrykańskiego. Jak barwne widziadła przesuwały się przed oczyma widzów krajobrazy, zwyczaje mieszkańców, praca misjonarzy nad nawracaniem i t. p. O każdym niemal obrazie Ksiądz Prelegent powiedział parę słów, wyjaśniając zebranym treść przezroczy, kilka razy małe dziewczątka deklamowały wierszyki misyjne.

Dn. 29 grudnia 1929 r. o godz. 6 po poł. odbyło się doroczne walne zebranie Zelatorów i Członków Sodalicji św. Piotra Klawera dla misyj afrykańskich w Wilnie. Zebranie rozpoczął modlitwą X. Dr. Lewosz, prosząc na przewodniczącego ks. Prefekta Florjana Markowskiego. Następnie zabrała głos Kierowniczka p. Konstantynowiczowa składając wszystkim życzenia świąteczne w imieniu Sodalicji w Rzymie oraz Misjonarek i Misjonarzy i dziękując jednocześnie wszystkim za pracę. Z kolei przemawiał p. Kalinowski, zwracając uwagę na doniosłość pracy misyjnej i wzywając wszystkich do czynnego w niej udziału. W dalszym ciągu zebrania odczytano z „Echa z Afryki" artykuły: „Moja pierwsza Gwiazdka w Afryce", „Nagrodzona ufność", „Dla Afryki" oraz wykaz ofiar

z Wilna. Na zakończenie zabrał głos ksiądz Markowski, wykazując potrzebę walki ze zdziczeniem moralnem zarówno w Afryce jak i naszym kraju, wzywając do niej wszystkich, oraz podkreślając doniosłe znaczenie, jakie odgrywa w tej pracy „Kółko Dramatyczne przy Sodalicji św. Piotra Klawera", które ma za zadanie odciągać młodzież od rozrywek niewłaściwych, a często szkodliwych, a dostarczyć jej rozrywek pożytecznych i pouczających przez pogadanki oraz przedstawienia o treści religijnej i misyjnej.

Po rozdaniu podziękowań członkom kształcącym seminarzystów w Afryce i po przeczytaniu wykazu składek i ofiar poszczególnych kół, zamknięto zebranie o godzinie 8-mej wieczorem modlitwą.

Dnia 1 stycznia r. b. w sali Sodalicyjnej przy kościele św. Jana, zostały odegrane „Jasełka" w 3 aktach. W dniu tym Dzieciątko Jezus okazało szczególne miłosierdzie dla swych czarnych dzieci, gdyż przepełnienie sali było tak wielkie, że z powodu braku miejsc, dużo osób prosiło o powtórzenie.

Na żądanie gości grano „Jasełka" cztery razy i zawsze z wielkiem powodzeniem. Na czele młodych aktorów stoi obecnie p. Fr. Stefanowicz, wierny przyjaciel misyj, on to sam reżyserował i jednocześnie grał Heroda. Przerwy uzupełniły śpiew i deklamacje. Niech dobry Bóg pobłogosławi i da siły zacnej wileńskiej młodzieży, by nie ustała w pracy dla braci czarnych. Również stokrotnie Bóg zapłać i widzom, którzy nie żałowali grosza dla sprawy Bożej!

Krosno: W dniu Św. Trzech Króli, zostało urządzone w Kościele OO. Kapucynów za staraniem członków Sodalicji św. Piotra Klawera, nabożeństwo misyjne. Mszę św. uroczystą z inicjatywy III Zakonu w intencji Misjonarzy, odprawił Przewielebny Ks. Gwardjan, O. Alfons Marja Wieczorek. Wśród mszy św. wygłosił Przew. O. Gwardjan wzniosłą i piękną naukę, zaznaczając, iż jak już Boża Dziecina chociaż maleńka, a jednak wiodła Mędrców do światła wiary, tem samem do zbawienia, tak i w dalszym ciągu życia Chrystusa Pana, widzi się ciągle troskę, aby wiarę św. poznały wszystkie narody.

Apostołowie i ich następcy, aż dotąd, wiernie ten rozkaz Chrystusa wypełniają, a już w szczególności, miłościwie panujący Ojciec Św. Pius XI stara się wszelkiemi sposobami, aby misje wśród ludów pogańskich rozwinęły się należycie. Aby misje wśród pogan mogły się dobrze rozwinąć, potrzeba z jednej strony, aby wszyscy, chrześcijanie katolicy, popierali je modlitwą gorącą, która wyprasza łaskę nawrócenia, a z drugiej strony aby misje wspierali środkami materjalnemi.

Łaski przypisywane wstawiennictwu M. T. Ledóchowskiej.

„Matka moja od dłuższego czasu chorowała na nerwy. Kiedy udałam się z prośbą o wstawiennictwo do ś. p. Marji Teresy hr. Le-

dóchowskiej, obiecując ogłosić publicznie, jeśli wyjedna zdrowie dla matki — wkrótce znacznie się jej polepszyło. Po pewnym czasie znowu ciężko zachorowała z powodu potłuczenia, a gdy udałam się znowu o pomoc do Marji Teresy, ponawiając obietnicę — wszystkie bóle ustały i obecnie jest zupełnie zdrowa, za co serdecznie dziękuję tej czcigodnej opiekunce". *N. N.*

Na początku tego roku popadłem w ciężką neurastenję. Chodziłem od lekarza do lekarza, ale nigdzie trwałej ulgi nie znalazłem. Byłem już bliski rozpaczy, gdy niespodzianie przeczytałam w „Murzynku" o prośbach wysłuchanych przez śp. hr. Ledóchowską. Odrazu zdecydowałem się i zacząłem nowennę do nieboszczki a stan mego zdrowia zaczął o dziwo! powoli się poprawiać, ataki były coraz rzadsze i słabsze i teraz — najczulsze, najserdeczniejsze dzięki niech będą Bogu i śp. hrabinie Ledóchowskiej — przyszedłem już tak do siebie, że mogę pełnić dawną służbę i czuję się rzeźki i swobodny. Obiecałem śp. hrabinie posłać ofiarę na Sodalicję, co niniejszem czynię. Z załączonych 100 koron czeskich proszę zużyć 50 na Grosz Marji Teresy a drugie 50 na wykup i ochrzczenie jednego dziecka murzyńskiego. Oby wszyscy wierzący, którzy mają jaką prośbę, zwracali się spokojnie i z całem zaufaniem do śp. hr. Ledóchowskiej, a ona wyjedna im pomoc. *J. R. z Witkowic.*

Matka moja zaniemogła na płuca. Obawiano się krwotoku i stan chorej wykluczał wszelką nadzieję. Wówczas zwróciłam się z mem strapieniem do śp. hr. M. Teresy Ledóchowskiej, u której też znalazłam pomoc. Zaledwie przedłożyłam jej moją prośbę, gdy zamiast obawianego krwotoku przyszły silne wymioty, które chorą uzdrowiły. Odtąd zaczęło się polepszenie.

Ja znów sama cierpiałam na uszy od lat sześciu. Ucho ropiło się wciąż, i lekarz orzekł, że kość jest już tak naruszona, że trzeba ją usunąć. Operacja miała się odbyć jeszcze tego samego tygodnia. I teraz udałam się również do śp. hrabiny i znowu zesłała mi pomoc niespodziewanie i bardzo szybko. Przy badaniu ucha nazajutrz lekarz stwierdził ku swemu wielkiemu zdumieniu, że kość jest zupełnie zdrowa i odesłał mnie jako uleczoną. Kość była zupełnie sucha i słuch także odzyskałam w zupełności. Mój wuj także, dzięki ś. p. pani hrabinie przebył szczęśliwie operację bardzo niebezpieczną. I tak jeszcze w wielu innych wielkich i małych sprawach doznałam pomocy śp. Marji T. Ledóchowskiej. Obiecałam to ogłosić, a że pieniędzy własnych nie posiadam, ofiaruję na intencję misyj każdy dobry uczynek i Komunję świętą. *N. N.*

Z. S. z N. Y. składa podziękowanie Czcigodnej M. T. Ledóchowskiej za łaski otrzymane.

Pewna osoba udała się z prośbą do M. T. Ledóchowskiej o wybawienie jej z ciężkiej niedoli. Po kilku dniach została wysłuchana i ofiaruje 5 zł. na Mszę św. *K. B. z Teodrowa Pozn.*

Dziękuję za łaski otrzymane za przyczyną ś. p. Marji Teresy Ledóchowskiej i składam ofiarę na misje 5 zł. *Marja Pyszkowska.*

Z podziękowaniem za wysłuchanie prośby mej za przyczyną ś. p. Teresy Ledóchowskiej i O. Rafała na misje św. Piotra Klawera 5 zł. *Dr. Emilja B.*

Uwaga Redakcji: Oświadczamy jednak, że poddając się zupełnie dekretom Urbana VIII, tak do całości jak i szczegółów wyżej podanych nie przywiązujemy żadnej innej wagi jak tę, na którą zasługują wiarogodne świadectwa ludzkie. Określenia „czcigodna", „błogosławiona" i święta w odniesieniu do Zmarłej, o której cnotach Kościół jeszcze nie rozstrzygnął, nie mają w żadnej mierze uprzedzać sądu Stolicy apostolskiej.

Powołanie misjonarki-pomocnicy dla Afryki.

„Polecam Wam Febę, siostrę naszą, która jest na posłudze Kościoła, który jest w Cenchrach... Pozdrówcie Pryskę i Akwilę, pomocników moich w Chrystusie Jezusie... Pozdrówcie Marję, która wiele pracowała dla was... Pozdrówcie Tryfenę i Tryfosę, które pracują w Panu. Pozdrówcie Persydę najmilszą, która wiele pracowała w Panu".

Któż to są te niewiasty, które z tak żywą i serdeczną wdzięcznością wspomina i pozdrowić każe wielki Apostół Narodów, św. Paweł przy końcu listu swego do Rzymian? Sam Apostół nam wyjaśnia kto one i dlaczego o nich pamięta: pomocnice moje w Chrystusie Jezusie.

Czy znacie

misjonarki-pomocnice dla Afryki?

One to, jako następczynie ewangelicznej Feby, Pryski, Tryfosy są na posłudze Kościoła, który jest w Afryce, pracują w Panu, pracują wiele dla następców apostołów, dla misjonarzy.

Książeczka „Powołanie misjonarki-pomocnicy dla Afryki" powie wam więcej, postarajcie się o nią, a może przyłączycie się do ich grona... Wtedy i dla was będzie Pawłowe pozdrowienie.

ODPUST ZUPEŁNY,

którego pod zwykłemi warunkami dostąpić mogą członkowie i zelatorzy Sodalicji Klewerjańskiej.

1 maja w dzień śś. Filipa i Jakóba Apostołów.

Redaktor odpowiedzialny: Marja Kopińska.

Nakładem Sodalicji św. Piotra Klawera.

Odbito w drukarni Towarzystwa Św. Michała Archanioła w Miejscu Piastowem.

Na Sodalicję: 24 zł.

Na „Grosz Marji-Teresy": 252 zł.

Zebrane we wsi Bielanach przez zelatorów na głodnych w Abisynji 42.90, — na tenże cel Urząd parafjalny w Zarzeczu 228.50. — M. S. ofiara dziękczynna ku czci św. Teresy i ś. p. M. T. L. 11.00 — na misje. — S. R. 35.00 — jako podziękowanie za łaski otrzymane za przyczyną ś. p. M. T. L. Anna B. na misje 20.00. — S. Koch... na chleb dla murzynków 5.00. —

Z WILNA.

P. Z. Janowska na „Chleb św. Antoniego" zł. 10, — p. M. N. na misje zł. 19, — p. R. Urbańska z Łomży na misje zł. 20, — p. M. Łapinówna na Związek Mszalny zł. 100, — SS. Wizytki na Związek Mszalny zł. 71.90.

Na głodnych w Abisynji: p. Możecka zł. 100, — p. W. Sudymtówna zł. 10, — Paszkiewiczowa z Nowej-Wilejki zebrała zł. 7·50, — p. Malinowska zł. 57.70, — p. W. Szulcowa w Postawach zł. 13.

Przysyłam małą ofiarę w znaczkach na „Chleb św. Antoniego" i proszę pokornie i gorąco o modlitwy na intencje:

O pociechę w smutku i wysłuchanie prośby.

O cnotę pokory i miłości Bożej.

O zdrowie i zgodę w rodzinie.

O błogosławieństwo Boże w Nowym Roku.

Związek Prasy Afrykańskiej

ma na celu bezpłatne dostarczanie książek katolickich misjonarzom, pracującym w Afryce nad nawróceniem pogańskich murzynów. Książki te drukują się w drukarniach Sodalicji św. Piotra Klawera, koszta nakładu pokrywają właśnie wkładki członków Związku.

Członkowie Związku Prasy Afrykańskiej tworzą cztery grupy: 1) Założyciele, 2) Członkowie dożywotni, 3) Członkowie wspierający i 4) Członkowie zwyczajni.

Założyciele są dawcami, jużto samoistnymi, jużto ze współudziałem innych, sumy 5.000 złp. raz jeden.

Członkowie dożywotni składają jednorazowo 200 złp.

Członkowie wspierający wnoszą co roku 20 złp. podejmując się zaznajamiania innych ze Związkiem Prasy Afrykańskiej w celu rozpowszechniania tegoż.

Członkowie zwyczajni wspierają Związek datkiem rocznym, co najmniej 5 złp. i odmawiają codziennie: „Ojcze nasz", „Zdrowaś Marjo" z wezwaniem: „Św. Katarzyno Aleksandryjska, módl się za nami i za biednymi poganami w Afryce".

Memento za Zmarłych.

† O. Sa, ze zgrom. OO. Ducha św. Zanzibar; † Walenty Kaszak, prenumerator „Murzynka" w Calumet City — Stany Zjedn. Ameryki; † Tomasz Fejkiel, zelator i prenumerator; † Wanatówna Zofja, dożywotnia zelatorka i prenumeratorka Echa i Murzynka; † Katarzyna Mierzwiakowa; † Alfred Suszczyński, prenumerator; † Aleksander Brzeziński, uczestnik Sodalicji.

Ś. ✝ P.

Marja Tomaszkówna

misjonarka - pomocnica

Należała do Sodalicji św. Piotra Klawera jako misjonarka-pomocnica od roku 1914. Zasnęła cicho w Panu, zaopatrzona św. Sakramentami dnia 28-go lutego 1930 r., w wieku lat 47.

R. I. P.

DO WIADOMOŚCI NOWYCH PRENUMERATORÓW.

Sodalicja św. Piotra Klawera dla misyj afrykańskich założoną została w r. 1894, za szczególnem zezwoleniem Papieża Leona XIII, przez Marję Teresę Ledóchowską; zatwierdzenie Stolicy Apostolskiej otrzymała Sodalicja w r. 1910.

Celem Sodalicji jest współudział zdaleka w nawracaniu Afryki zapomocą wsparcia, niesionego tamtejszym misjom.

Organizacja: Żeński Instytut zakonny misjonarek-pomocnic dla Afryki, pracujący z pomocą dwóch kategoryj osób świeckich (tak kobiet, jak mężczyzn), eksternistów i zelatorów.

Liczba członków: przy końcu roku 1928 150 misjonarek-pomocnic, 182 członków eksternistów, 21.360 zelatorów.

Kraje, będące polem działania Sodalicji: Domy: we Włoszech, Szwajcarji i Austrji. Nadto filje i pomniejsze biura: w Polsce, we Francji, Belgji, Holandji, Hiszpanji, Anglji, Bawarji, Niemczech, w krajach Czecho-Słowaków i Słoweńców, na Węgrzech i w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej.